Doniesienia i Obwieszczenia ogłaszają się po 1 sgr. 5 fen. od wiersza. Pojedyncze numery sprzedają się po 1 sgr. 5 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 1. Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być franko.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dzień Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal. z Dodat. rolniczym 3 tal. Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen. z Dodatkiem rolniczym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

№ 294. Czwartek, 24 grudnia 1863. № 294.

Poznań, 23 grudnia. Prowadzim dzisiaj daléj sprawozdanie z posiedzenia izby poselskiéj sejmu pruskiego z dnia 12 grudnia, a mianowicie przerwaną wczoraj mowę posła Kantaka.

Poseł Kantak: „Więc ciekawy byłem poznać powody, jakie komisarz rządowy poda jako powody zmuszające do zamknięcia gimnazyum i do podtrzymywania zamknięcia tego. Słyszeliście panowie powody te: 40 uczni zakład opuściło; naprzód mówiono, że wszyscy jednéj nocy udali się do powstańców; teraz mówią, że wielka część przyłączyła się do wyprawy, która tam dotąd miejsce miała. Dwa dni wprzódy rzeczywiście taka wyprawa zaszła, to rzecz niewątpliwa. Uczni tych natychmiast z zakładu wydalono. Więc kara nastąpiła. Dla czegoż więc karzą i niewinnych tych uczni, którzy w wyprawie udziału nie wzięli, tych z wyższych klas którzy pozostali na miejscu i tych z niższych klas, o których z góry przypuścić można było, że nawet udziału wziąść nie mogli? Dla czegoż ukarano rodziców, dla czego całe miasto? Pozwolę tu zaraz sobie powtórzyć małą uwagę. Komisarz rządowy podał liczbę uczni na 387 i że z tych 40 przyłączyło się do powstania. Czterdziestu odebrali rodzice do domu; jeżeli od tych 387 odciągniemy 80, pozostanie jeszcze 307 wedle obrachunku rządowego. Sądzę, że dla 307 uczni można pozostawić gimnazyum otwarte; wszakże zdaje mi się, że pan komisarz rządowy pomylił się w swém podaniu o małą liczbę mniéj więcéj stu. Wedle programu, który tu mam przed sobą z św. Michała 1862 (tegorocznego przedłożyć nie mogę, bo nie wyszedł), wynosiła liczba uczni 460. Wedle wiadomości prywatnych z dość dobrego źródła, liczba ta przy zamknięciu wynosić miała 480, wedle wiadomości w petycyi magistratu wynosiła 460, więc pomyłka komisarza rządowego obraca się zawsze około liczby 100. Patrząc na program nie trudno mi wytłomaczyć sobie w jaki sposób mógł się tak pomylić p. komisarz rządowy. Pod sumą ogólną uczni odwiedzających gimnazyum podano ilu z nich katolickiego, ewangielickiego, lub mojżeszowego wyznania i tam napisano katolików 387, a to właśnie jest liczba zgodna z podaniem p. komisarza, co do liczby wszystkich uczni razem. Może to jest powodem pomyłki, jeźli w ogóle pomyłka zaszła, czego bezwzględnie twierdzić nie chcę. Otóż panowie, jeźli od 487 odciągniemy 80, pozostanie 400, a więc ukarano tych 400 wraz z rodzicami i całém miastem. Czy to jest postępowanie, które da się usprawiedliwić tego nie wiem; podany jednak powód, że dla odejścia tych 80 zamknięcie stało się koniecznem, miejsca mieć nie może. Ależ i ja zostaję przy tém twierdzeniu, że nie jest konstatowaném jakoby tych 40 którzy bez urlopu byli nieobecnymi i dla tego z gimnazyum wydalonymi zostali, w rzeczy saméj do wyprawy było się przyłączyło. Jeden z nich, przytaczam nazwisko Gałecki dowiódł świadkami, że chociaż w chwili rewizyi nie był obecnym w swém pomieszkaniu, znajdował się jednak równocześnie w Trzemesznie i dla tego napowrót go przyjęli. Inny syn obywatela szubińskiego powiatu, który także znajdował się między wydalonymi, wykazał jako za urlopem ordynaryusza swego był się udał do rodziców. Zatém nawet te obwinienia niemają pewnéj podstawy.

Nie mogę więc przedsięwziętego środka uważać za usprawiedliwiony, ale nawet nieuważam go za odpowiedni celowi. Pytam się was panowie, jeżeli zamknięcie gimnazyum i chłopcy uczniowie, nie mają nic do roboty, cóż począć mają? Tym prędzéj pójdą do Polski

(bardzo prawdziwie).

sami w nich myśl tę budzicie. Sądzę więc, co się tyczy tego powodu zamknięcia gimnazyum: zamknięcie nie odpowiadało celowi i nie było do usprawiedliwienia. To był pierwszy powód królewskiego rządu. Drugi punkt musi być bardzo ważny; rząd przynajmniéj szczególniejszy nań położył przycisk:

„dodać należy, że pod koniec zeszłego roku między uczniami polskimi kilku gimnazyów odkryto tajne stowarzyszenie rozgałęzione i na Trzemeszno, którego pozornym celem było kształcenie się w literaturze polskiéj, ale które wedle odbytych poszukiwań li tylko za szkołę przygotowawczą dla przyszłego oswobodzenia narodu polskiego uważać można.“

Zaprawdą brzmi to trochę okropnie o takiém stowarzyszeniu. Przyznaję: stowarzyszenie istniało i było rozgałęzione na kilka gimnazyów.

Ale jakiém prawem rząd stawia swe twierdzenie co do tajnego celu bez podania jakichkolwiek dowodów? A dowody przecież istnieć muszą, bo sądowe odbywało się śledztwo. Więc żądanie dowodów nie byłoby żądaniem mięszania się do nieskończonego śledztwa, do którego mięszaćby się nie można. Po skończoném śledztwie, po zapadłym wyroku można przecież przedłożyć dowody. Pan minister spraw duchownych powiedział, i niemogę temu zaprzeczyć, że 4 uczni wskazano na 4 tygodnie, resztę na 1 do 3 dni. Ale jeżelby to co pan minister spraw duchownych powiedział co do celu tajnego stowarzyszenia było prawdą, zachodziłoby tu nawet przedsięwzięcie zbrodni stanu, i trzeba było uczni, którzy takie tajne stowarzyszenie założyli przywieść do tutejszéj Hausvogtei, boć naturalnie nic innegoby przez to rozumieć nie można, jak znaną teoryą przywrócenia Polski w granicach 1772 roku. Więc mnie się zdaje, że co do celu stowarzyszenia „oswobodzenia polskiego narodu,“ nic pewnie dowiedzionego niema. Ale to rzeczą znaną, że ilekroć Polacy w W. Ks. Poznańskiém cokolwiek przedsięwezmą, zaraz podsuwają im cele pozorne i cele tajne. Przypominam panom rozprawy zeszłoroczne co do centralnego towarzystwa gospodarczego. Wtedy przedłożyłem wam wedle akt najzupełniéj wszystko co się w niém działo; nic niepomogło, władze zostały przy swojém, gospodarstwo jest pozornym celem, pokrywką tylko patryotycznych agitacyi i nurtowań. Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu nie zajmuje się niczém inném, jak wypracowaniami poszukiwaniami naukowéj treści; nauczycielom dano radę niebrać udziału, mogłoby to być źle uważanem i naturalnie musi tam ukrywać się coś innego po za tem stowarzyszeniem! Panowie, ależ my wiemy i powiedzieć wam mogę zkąd niestety i pochodzi cały ten nieszczęśliwy stosunek. Wszystko to powiedziałbym do jednego można sprowadzić punktu, a tym jest, że niestety rząd centralny sprawozdaniom jednéj pewnéj gałęzi administracyjnéj, policyi, zbyt wiele przypisuje wagi i że wszelkie prośby o poszukiwania w téj mierze pozostają bez uwzględnienia. Panowie, i przy tém tajném stowarzyszeniu w Trzemesznie, t. j. przy podaniu co do pozornego i niepozornego celu odgrywa p. Baerensprung rolę, ten sam, który odgrywał rolę w interpelacyi Niegolewskiego i wielu innych historyach, ten tutaj odgrywa rolę. Do akt śledczych sądów, które zajmowały się śledztwem tego tajnego stowarzyszenia przesłano referat pana Baerensprunga, w którym napisano — nie mam naturalnie autentycznych wyciągów i dowodów, ale zdaje mi się, że taka jest mniéj więcéj myśl — rząd królewski nie zaprzeczy mi pewnie — więc: „że chociaż pewnych faktów, jakoby to stowarzyszenie tajne miało polityczne tendencye, twierdzić nie można, można to jednak przypuścić, bo jak się zdaje wszystkie stowarzyszenia prowincyi poznańskiéj stoją w związku itd.“ Jak zaś przy śledztwie postępowano, panowie i co do tego przykład wam przytoczę. Posłano komisarza policyjnego do Trzemeszna dla spisania tymczasowego protokółu; otóż, panowie, radzca ziemiański, powiatu mogilnickiego, człowiek z wszech miar godny, p. Kühne, nie mógł się przezwyciężyć do podpisania protokółu bez dodatku, że treść protokółu nie ze wszystkiém zgadza się z jego przekonaniem. (Dokończenie nastąpi)

N. Pan raczył Treplinowi rendantowi przy kasie prowincyalnéj i komunalnéj w Poznaniu, nadać charakter radzcy rachunkowego.

Berlin, 22 grddnia. W sobotę wieczór otrzymał marszałek izby poselskiéj p. Grabow zawiadomienie od prezesa ministerstwa, iż król życzy sobie przesłania mu adresu izby piśmiennie. Prezes ministerstwa pozostawia zarazem izbie do woli przesłać go albo na jego ręce albo wprost królowi. Przesłano zatém adres na ręce prezesa ministerstwa p. Bismarcka.

Komisya budżetowa izby poselskiéj znowu się upominała podwyższenia żołdu podoficerom i żołnierzom przeciw czemu protestował komisarz rządowy.

KRÓLESTWO POLSKIE.

** **Warszawa,** 19 grudnia. W trzecim numerze „Rozporządzeń i wiadomości policyi narodowéj“ z dnia 16 b. m. czytamy:

„W swéj zemście za przelanie funduszów z kasy głównéj do narodowéj, przez obywateli Stanisława Janowskiego i Stanisława Hebdę, Moskwa nie mogąc dotknąć się osób, postanowiła zagrabić mienie, i w tym celu ogłosiła w Dz. Powsz. licytacyą na pozostawione przez nich ruchomości.“ Naczelnik policyi spodziewa się po patryotyzmie obywateli, że nikt z nich nie weźmie udziału w zarządzonéj przez Moskwę licytacyi mienia rzeczonych obywateli, których czyny kraj najlepiéj potrafi osądzić.

W drugim ustępie donoszą „rozporządzenia i wiadomości:“ „W dniu 17 b. m. rozstrzelany został żołnierz z arsenału Wincenty Przedwojewski, za co, trudnoby dokładnie określić, powiemy więc krótko, że za brak przychylności do rządu, który chciał w nim widzieć ślepe narzędzie, a znalazł pojmującego swe powołanie człowieka.“

W końcu ogłasza naczelnik policyi narodowéj: „Poszukiwani są do aresztowania przez Moskwę: inżynier Podowski, Gumowski Józef urzędnik, Terej Antoni z Suwałk, Abramowicz Józef obywatel, Wolski Jan urzędnik, Kiciński Józef adwokat, którego fotografią Moskale rozesłali na wszystkie komory, Zbyszewski porucznik floty rosyjskiéj, który dowodził statkiem „Ameryka“.

W Komornie na Podlasiu, majętności p. p. Orłowskich, aresztowano w początku grudnia jednego z waszych współziomków p. Ignacego Zientkiewicza z Poznania, który tam bawił jako nauczyciel domowy za paszportem rejencyi poznańskiéj, opatrzonym wizą ambasady rosyjskiéj w Berlinie.

FRANCYA.

* **Paryż,** 9 grudnia. Upływa już sześć tygodni od chwili w któréj cesarz Francuzów z pośród otaczających go przedstawicieli narodu, podniósł głos swój w najżywotniejszych sprawach Europy, zwracając go ku monarszéj braci, by stanowi obecnemu wspólnemi zaradzić siły. I rozleciały się stósy pism, zaprosin, dokumentów dyplomatycznych po wszystkich kończynach Europy; myśl kongresu zanurtowała w przeróżnych jéj warstwach, poruszyła umysły ludów i dyplomatów głowy, powracając po téj sześciotygodniowéj pielgrzymce do ogniska z którego wyszła, bez żadnego widomego skutku, gorżką tylko przynosząc ludom naukę, że mrzonką były przypuszczenia, jakoby wielkie idee odrodzenia tą drogą osięgnąć się dały i aby w ten sposób można było światu wiekową prawdę zdobyć.

Jak do objawienia wielkiéj prawdy chrześciańskiéj obrał Bóg dziecięciu swemu ubóstwo za szatę a żłób za tron widomy, tak i do przeprowadzenia wielkich prawd społecznych mających ludzkość odrodzić, obrał on za narzędzie owe istoty maluczkie, w których poczucie praw, głos sumienia i gotowość do bohaterskich poświęceń, nie są krępowane ani rachubami zimnego egoizmu, ani teoryami fałszywéj równowagi politycznéj. Ten tylko co sam współbolał ulgę boleści przynieść zdoła. By posłyszeć tętna serc ludu i przeczuć jego potrzeby, trzeba się doń zbliżyć, wżyć się w jego życie, pomyśleć jego myślą, odetchnąć jego piersią i pomarzyć jego marzeniem.

Cesarz Napoleon, dla tego mógł przeczuć potrzeby epoki, że jak się wyraził w swym liście, „wyszedł ze szkoły przeciwności.“ Przeczuł więc potrzebę, ale drogę obrał taką, jaką mu położenie jego obecne jedynie zadyktować mogło.

Myśl cesarza Napoleona była wielką i zyskała też uznanie, bo odkryła jeźli nie całkowicie, to w części potrzeby obecnéj epoki.

Jako środek do osiągnięcia celu, wydała się ona umysłom trzeźwym prostą teoryą, któréj urzeczywistnienie w obecnym zwłaszcza stanie Europy, było niemożliwem.

Na tle kongresu, zeszkicował Napoleon kilka ważniejszych rysów do obmyślanego obrazu przyszłości, na tém tle snuł on myśl jeśli nie całkowicie ludową to przynajmniéj słuszną i sprawiedliwą; jakżeż to dziwném, że na temże samém tle gabinet moskiewski mógł także osnuć tkaninę fałszywych humanitarnych wywodów i liberalnych swoich dążeń, a i gabinet wiedeński tkliwą na tęż nutę mógł zanucić piosenkę.

Projekt rzeczywistéj doniosłości praktycznéj, musiałby był koniecznie wywołać albo stanowcze przechylenie się, albo bardziéj jeszcze stanowczą odmowę ze strony, któréj zagrażał. Stało się inaczéj. Przyjęto go dla pozoru, z niejakiemi zastrzeżeniami, bo wiedziano, że jest teoryą, myślą piękną, ale niewykonalną, myślą, przed którą schyla się głowy, ale ściska dłonie i zamyka kieszenie.

Jest jeszcze druga charakterystyczna dla badacza strona widna na propozycyi kongresu.

Znaną jest cecha rycerska Francyi, wspólna zresztą Polsce, a jest nią stawanie w obronie wszystkiego co wielkie, piękne a uciśnione. Kiedy inne narody ograniczały się na zdobywaniu wolności dla samych siebie i w pośród siebie, Francya krwią najpiękniejszą okupowała dla całéj ludzkości wielkie idee równości w obec prawa i wolności w obec sumienia, darząc zarówno świat cały. Co więcéj, tam nawet gdzie ciemnota i absolutyzm opasywały się nieprzebytym murem przed nowym pojęć kierunkiem, ramię Francyi czyniło w murach tych wyłomy i apostowała nieraz te wielkie idee, które ludzkość z gruntu odrodzić miały.

Ta strona charakterystyczna stała się tak dalece cechą jéj społecznéj misyi, tak silnie porywała ją tam, gdzie najsilniejsze jeżyły się przeszkody, iż stokroć pochopniejszą bywała do pokuszenia się o zdobycze moralne, prawie niepodobne, jak jak o łatwiejsze i mniéj trudności stawiające. „Snadniéj wyruszyłaby Francya (powiedział jeden z tegoczesnych myślicieli) na wyzwolenie całego rodu ludzkiego, jak na pomoc jednemu z rodziny ludów członkowi.“

W tę strunę narodową cesarz Napoleon, zręcznym uderzył akordem; kwestyą polską o wiele łatwiejszą do rozwiązania nad wszystkie razem poruszone sprawy, wzniósł on w wyżyny ogólnych potrzeb narodów uciśnionych i wszystkich pokrzywdzonych praw w Europie. Zakreśliwszy tak ogromne koło działalności, porwał za sobą wszystkie bieguny narodowych stronnictw, bo roznamiętnił umysły Francyi wielkością zadania.

Niestety, na téj drodze uogólnienia bieżących kwestyi, spotkał się on dziwnym trafem z drugiém mocarstwem, któremu takie zamalgamowanie spraw palących z mniéj nagłemi ogromnie na rękę przypadło. Mocarstwem tém jest Rosya.

Już w początkach troistéj dyplomatycznéj kampanii, proponowała ona zebranie konferencyi, na którychby wszystkie inne najróżnorodniejsze kwestye porówno traktowanemi były. W takiém stopieniu wszystkiego pragnęła Rosya odebrać kwestyi polskiéj tak groźny charakter wyłączności, jakiém się ciągle odznaczała, a obok tego przysporzyć dyplomacyi trudności, któreby roboty jéj do nieskończoności przeciągać mogły.

Odpowiedź petersburgska, w któréj mimo nagromadzenia obłudnych obietnic i hipokrezyjnych wyznań wiary cel ten dosyć widocznie przebija, odpowiedź ta powtarzamy, odebrała propozycyi kongresu potężną dozę uroku w oczach ludzi, których czcze słowa i szumne frazesa zaślepić na prawdę nie zdołają. Coraz mniéj więc ludzi się opinia publiczna możnością zebrania kongresu lub jakąkolwiek zeń spłynąć mogącą korzyścią.

Prasa niezależna, chcąc zręcznie zakryć odwrót z zawiedzionych a przedwczesnych nadziei, nie chce upatrywać powodów tego w saméj naturze kongresu i czynności, któreby się nań ciężarem ogromnym zwaliły bezużytecznie, ale szuka powodu w odmowie Anglii i ku niéj pociski swe zwraca.

Siècle stwierdza fakt, że rząd angielski daleki od jednolitych dążeń z Francyą, staje na poprzek wszelkim szlachetnym reformom, wszelkiéj pięknéj myśli. W bohaterskiém wysileniu, Polska przeciwstawia rosyjskiemu żołnierstwu opór rozpa-

czliwy. Świat cały porusza widok téj nierównéj walki, w któréj garstka źle uzbrojonych hufców trzyma w szachu całą potęgę rosyjską. Jedno słowo mogłoby zapewnić tryumf téj sprawie, ale słowa tego rząd angielski nie wyrzeka, bo mówić nie lubi. Czyż więc działa? bynajmniej. Stara się ubezpieczyć Rosyą, że cokolwiek bądź zrobi, jakichkolwiek dopuści się okrucieństw, nic Anglia więcéj dla Polski, jak niegdyś dla Włoch, nie uczyni. I daléj Rosya znieważa ludzkość w jéj najświętszych i najpoważniejszych prawach.

„Czyż to rola narodu który się liberalnym mieni? ach! czas już zedrzeć tę ułudną maskę, samolubnéj arystokracyi angielskiéj.

„Cenimy wasze mintyngi, szlachetni bracia Wielkiéj Brytanii, ale życzymy wam, aby postanowienia wasze zobowiązały waszych przedstawicieli. Wszyscy wzruszeni jesteście nieszczęściem Polski, dodawaliście jéj otuchy, popieraliście jéj sprawę, a dziś schylacie w milczeniu czoła, przed mężami stanu, którzy bohaterski i męczeński ten naród na los przeznaczeń porzucają. Głos z Francyi wzywa was do współdziałania. Macie wolność mówienia, ale nie dano wam środków nacisku na rząd, by działał w kierunku opinii publicznéj.

„Niech lord Russell wie o tém, że Francya z Anglią, razem połączone, mogą wszystko zrobić. Jeźli wielki ten cel poświęconym będzie niskim i nędznym zazdrostkom, jeźli się stare zawiści odezwą, jeźli rząd angielski myśli zawrzeć się w swym egoizmie jak się w swéj wyspie zamyka, na Anglią spadnie odpowiedzialność za straszne wyniknąć mogące następstwa."

Prasa półurzędowa jeszcze gwałtowniejsze rzucała na Anglią pociski. Constitutionnel podejrzywał ją nawet, o chęć utrzymywania tych krwawych na stałym lądzie niepokojów, które jéj w niczém nie dotykając, wzmacniają tém, że osłabiają inne potęgi.

Sam nawet p. Emil Girardin, który nawiasem mówiąc od czasu dwukrotnych do Compiègne zaprosin, dyplomatyczną przybierać zaczyna powagę, wystąpił z listem otwartym do lorda Johna, w zakończeniu którego zapewnia lorda o szczerém i niekłamaném oburzeniu względem niego. Czy te słowa redaktora Pressy zatrwożą wielce sekretarza z Foreign-Office, niewiadomo; to jednak przebijać się zdaje, że p. Girardin radby wzburzenie opinii publicznéj zwrócić ku Anglii, by tém samem od Rosyi odwrócić takowe skuteczniéj.

Aczkolwiek politykę cyniczną i samolubną Anglii od samego początku jako taką jedynie przedstawiliśmy w sprawozdaniach naszych, aczkolwiek nie wahaliśmy się twierdzić przed zakończeniem dyplomatycznéj kampanii, że Anglia nic nigdy nie zrobi, a sprawę Polską podnosiła jako narzędzie mające rozerwać alians pierwiastkowy Francyi z Rosyą, mimo to a może w skutek tego odpowiedź Anglii, owe mniemane źródło obecnego poronienia kongresu, nie zgorszyła nas bynajmniéj. Owszem mamy przekonanie, że ta cyniczna szorstka szczerość gabinetu St. James pomięszała szyki niejednemu dyplomacie, który w negocyacyach przedkongresowych, widział przed sobą nowe pole do zyskiwania na czasie, zwlekając ostateczną odmowę miodopłynnemi okresy.

Dzienniki półurzędowe francuskie, zakrywające zawsze odwroty dyplomacyi, otrębują jeszcze nie upadłe pod względem kongresu nadzieje, donoszą o nowszych instrukcyach wysłanych reprezentantom francuskim za granicą, celem omówienia z ministrami spraw zagranicznych ważniejszych podstaw do programu, przypuszczają nawet przedwstępne narady ministrów zagranicznych.... ale błogosławiony kto w skutek takich starań wierzyć może.

Krążyła prócz tego niemała liczba pogłosek o zbliżaniu się Rosyi do Francyi, i ofiarowaniu w tym względzie pośrednictwa Włoch. Przyjazd hr. Pasolini, i zapowiadane przybycie ks. Paszkiewicza z Petersburga, miały być znakiem tego nowego acz wstrętnego dla Francyi zwrotu. Tymczasem zaręczyć możemy, iż stosunki dyplomatyczne z Anglią, bardzo mało lub nic prawie nie ucierpiały, mimo szorstkiego wybuchu lorda Russla. Lord Cowley Ambassador angielski, dłużéj jak wszyscy inni bawi w Compiègne, i jak powiadają miał wyświetlić ministrowi Drouyn de Lhuys wszystkie fazy, przez które odpowiedź angielska przeszła, nim ostatecznie wysłaną została, miał wspomnieć o oporze pod tym względem lorda Palmerstona i kolegów jego, oraz o niemożności powstrzymania na téj drodze lorda Russla, który odpowiedź taką położył za warunek pozostania nadal przy wydziale spraw zagranicznych W. Brytanii, a którego ustąpienie w obecnych okolicznościach, przy zebraniu się parlamentu, mogłobyło roznamiętnić walkę parlamentarną dwóch stronnictw, Wigów i Torysów. Pamiętać zresztą należy, że alianse nie łatwo się kleją, a trudniéj jeszcze rozchodzą, i że w każdym razie cesarz Francyi nie mógłby w obecnym stanie rzeczy podać wam ręki sprzymierzonéj zbroczonéj dłoni Rosyi, krwią bratniego dla Francyi narodu.

Walka przy ponownych wyborach francuskich, w 9 okręgu wyborczym, zakończyła się świetném zwycięstwem oppozycyi, nad partyą rządową odniesioném. Mimo napadów prasy półurzędowéj na kandydata opozycyi p. Eugeniusza Pelletan, mimo reklam i plakatów, które nawet tajemnic domowego ogniska i osobistych przekonań nie poszanowały, przeszedł on onegdaj większością przeszło 6000 głosów, nad kandydatem rządowym p. Picard zdobytą. Objaw to wielce znaczący.

Rozprawy w senacie nad projektem do adresu, rozpoczęły się w poniedziałek. Pomijając ustępy mniejszego dla czytelników naszych interesu, zeszkicujemy tu miejsca bezpośrednio kwestyi polskiéj dotyczące.

W tym względzie margrabia de Boissy przysłużył się jéj niemało, napaścią swoją systematyczną na przebieg, znaczenie i doniosłość téj kwestyi.

Haniebna ta mowa, która wedle Debatów, „skazała mury tak poważnego gmachu politycznego Francyi" we wszystkich stronnictwach politycznych, nie wyzutych z sumienia i honoru narodowego, wywarła wrażenie tak silne choć wprost przeciwne doktrynom mówcy, że zaprawdę najświetniejszą apelacyą lepiéj by się sprawie polskiéj przysłużyć nie było można.

P. Boissy twierdzi, „że Francya żadnych długów wdzięczności niema dla Polski, że wszystko mu jedno czy 200,000 Polaków czy mniejsza ich liczba przelewała krew obok chorągwi francuskiéj, że dość dla Polski zaszczytu skoro im prawa tego nieodmówiono. Zarzuca Polsce, że jest rewolucyjną, Mazynistowską i Garibaldyjską, miasto być ultramontańską. Zarzuca ks. Czartoryskiemu, że śmiał głośno wydzwoniać zasady wolności sumienia, i dowodzi wreszcie, że wojna o Polskę jest chyba popularną w szpalach Siècla i podobnych jemu dzienników."

Jen. ks. Flahault, baron de Vincent, przerywali kłamliwe te wywody i miotane pociski paszkwilowe, bolejąc nad dolą słuchaczy skazanych na obecność w tém miejscu.

Hr. Barral dowodzi, że Polacy byli jedynymi wiernymi sprzymierzeńcami Francyi w jéj klęskach.

P. Boissy ciągnie daléj, że choćby miał zadrasnąć przekonania kilku swoich kolegów...

Głosy przerywają mu..... „wszystkich.... całego senatu."

A kiedy daléj P. Boissy mówiąc o mniemanym wyroku zaocznym nawet do P. Bismarcka stósowanym zainterpelowany czemu o aktach Murawiewa i innych satrapów zamilczył, odpowiada, że to do jego wywodów niepotrzebne." Prezes senatu zwracając się do członków, zachęca ich „aby nie ambarasowali p. Boissy przerywaniem mu jego mowy, gdyż stokroć go się więcéj ambarasują, pozwalając mu daléj mówić bez przerwy."

Śmiechy i znaki approbaty przyjęły to dowcipne a sprawiedliwe słowo prezesa.

Oto w zarysie paszkwil p. Boissy, którego imie Nord dzisiejszy zapisuje w swych szpaltach dla przekazania go potomności moskiewskiéj, a może..... szczodrobliwości carskiéj.

Opinion Nationale, Patrie, Siècle, Monde, Temps i cała potęga opinii publicznéj przejawiającéj się słowem pisaném, protestują przeciw haniebnym tego rodzaju wywodom, roznamiętniającym uczucia ludów Francyi, w kierunku w prost przeciwnym, a może nadto gwałtownym.

„Polska jestże rewolucyjną? powiada Opinion. „Najszkodliwsi rewolucyoniści wedle Bossueta są ci, którzy takie gwałty zadają narodom, że ich od odpierania ciosów największa trwoga i terroryzm nie powstrzyma.

„Że Polska wedle p. Boissy niepopularną jest we Francyi, fałsz to wierutny. Lud Francyi zawsze wielkim sprawom porywać się daje. Posłuchajcie uderzeń jego serc, biją one dla wszystkich narodów, które od 89 wieku dzieliły przekonanie Francyi.

„Szczęśliwi jesteśmy, że polityka zła, przeciwna tradycyom Francyi, i jéj historycznemu posłannictwu, odsłania się w ten sposób. Polityka ta zraziła senat, choć on ani z młodych ani zapalonych głów się nieskłada. Urazi ona całą Francyą nie przygotowaną do zrzeczenia się swéj wielkości, do spodlenia się opuszczeniem Polski, odstąpieniem od zasad braterskich 89 roku, na to by się wydać przezorną w oczach kilku doktrynerów."

P. Havin w dzisiejszym numerze Siècla, protestuje przeciw napadom p. Boissy na prasę francuską, a głównie na Siècla, dodając, że nie było dotąd tak śmiałego zuchwalca, który by bezkarnie poważył się czynić podobne zarzuty prasie wielkiego narodu.

„Oburzenie wszystkich serc szlachetnych oddawna nad mówcą już sprawiedliwość wymierzyło. Niech p. Boissy i jemu podobni otworzą karty historyi, a przekona się, że owa Polska, którą rewolucyjną mienili, postępowała krok w krok za sztandarem Francyi.

„Jest pewna część ludzi w senacie i ciele prawodawczem, którzy radziby powrócili Francyi jéj politykę bezwładną, tak zgubną dla idei wolności czyniąc ją zależną od idei pokoju jaki by on niebył. Tym to ludziom odpowiadamy a nie bynajmniéj p. Boissy, który w swojéj słów mięszaninie oszkalował wszystko co zacne."

Wczoraj p. de Royer zamknął dyskusyą pod tym względem oburzając się również wywodami p. Bossy, tłomacząc mowę cesarską w tém co Polski dotycze, chciał on uspokoić obawy wojenne przypomnieniem ustępu: „że do wojny odosobnionéj, Francyą nakłonić tylko może honor zaczepiony, lub niebezpieczeństwo jéj granicom grożące."

Kiedy ohydne p. Boissy wywody, echem oburzenia rozchodziły się wszędzie, jednocześnie z katedry uniwersyteckiéj w obec napływu tłumnéj ludności, słynny profesór itd. Frank, wygłaszał w kursie Prawa Ludów, słowa wielkie, silne i natchnione. Mówiąc o obowiąskach narodów jednych względem drugich, i o posłanictwie Francyi będącéj stróżem praw ludowych, zawołał z uniesieniem: „Biada jéj, biada całéj ludzkości, jeźli ogólną krucyatą, nie wydrze z objęć Moskwy barbarzyńskiéj, téj pięknéj, wzniosłéj i bohaterskiéj Polski!"

Co się działo między słuchaczami, trudno byłoby opisać. Grzmot oklasków i przeciągłe okrzyki zatrzęsły salą... Manifestacya to silna, tém potężniejsza, że dziełem chwili będąca i z naturalnego płynąca uniesienia.

Eliasz Regnault wydał ciekawy zbiór dokumentów, ukazów i rozporządzeń satrapów moskiewskich, p. t. Archiwa Caryzmu. P. Anatole de la Forge oddaje całą zasługę téj pięknéj choć niewdzięcznéj pracy, litując się nad dolą autora, który takich nieraz dotykać się musiał ohydnych aktów. Odpowiadając z téj okoliczności miłośnikom bezwarunkowego pokoju, dodaje on, że opuszczenie Polski przez Francyą oddaliłoby od téj ostatniéj wszystkie ludy, których sympatye jéj rzeczywistą siłę stanowią.

Nie przytaczamy ustępów pięknego tego artykułu, pióra znakomitego publicysty, bo list ten przekracza i tak już zwykłe dotychczasowe rozmiary.

Dwór jeszcze w Compiègne poluje i wraca dopiero w sobotę 19 do Paryża. Rady ministrów co tydzień odbywają się w Tuileryach. Na ostatniéj radzie ministrów kwestya konferencyi ministrów spraw zagranicznych miała być wniesioną.

Paryż, 22 grudnia. Przemowa cesarza do deputacyi senatu wręczającéj im adres brzmi wedle Monitora: Pozdra
wiam senat z radością i ufnością. Życzę na wewnątrz i zela
wnątrz uspokojenia namiętności, zgodę. Moje wezwanie zaszliwia
w chwili, w któréj kwestye, rozłączające rządy i ludy, możn
rozwięzywać pokojowo. Napoleon I powiedział: Kiedy się bijm
w Europie, jest to wojna domowa. Ta wielka myśl, niegdy
utopią, dziś może się stać rzeczywistością. Na każdy przypadek
honor nakazuje, postawić wielką zasadę, która zmierza do usu
nięcia przesądów innego stulecia. Połączmy nasze usiłowanie
ku temu szlachetnemu celowi, zatrudniajmy się tylko przeszk
dami, by je usunąć.

(Tekst powyższy wyjęty jest z pruskiego Staatsanze
gera, wedle tego należy poprawić wczorajszy za pośredni
twem berlinskiego biura Wolffa podany telegram. Przyp. Red
Dzien.)

— Mowa hrabiego Ségur d'Aguesseau powiedzian
w senacie francuskim na posiedzeniu 17 bm. z powodu ustęp
adresu senatu o Polsce, brzmi wedle sprawozdań stenograf
cznych, jak następuje:

„Obelgi panowie nie są racyami. Nie będę więc odp
wiadał na obelgi skierowane na początku téj dyskusyi przeci
nieszczęśliwemu narodowi polskiemu. Senat zresztą postąpi
z niemi sprawiedliwie, przerywając je głośnym szmerem na
gany. Nie! cesarz się nie omylił; cesarza nie zwiedzion
kiedy wyrzekł, że sprawa polska jest dziś jak zawsze popu
larną we Francyi. Zapytajcie się wszystkich, którzy wchodz
w skład naszéj armii, która jest najżywszą wyobraziciel
ludu.

Od marszałka do żołnierza wszyscy są głęboko przychyl
dla Polski i oczekują z niecierpliwością, aby dano im hasło d
popędzenia jéj w pomoc.

To tłumaczy się zupełnie naturalnie przez wspomnien
osobiste dla wielu, tradycyonalne dla innych o najsłynniejszéj
braterstwie po mieczu.

I sympatye te istnieją nie tylko we Francyi; wspólne
są całéj Europie i powszechniejsze, niż kiedykolwiek. Urzę
dowe dokumenta stwierdzają to.

Lecz nie trzeba mniemać, jak to mówią nieliczni nieprzy
jaciele Polski, iż w sympatyach tych ukrywają się tylko po
budki ludzkości. Zapewne, pobudki te mogłyby wystarczyć
nadewszystko dla Francyi, jedynego narodu, który prowadz
wojnę dla idei, dla Francyi, któréj cesarz wyrzekł, iż jest on
wszędzie, gdzie bronić należy sprawiedliwości i cywilizacyi.

Lecz inna jeszcze jest pobudka, któréj zapominać ni
trzeba: a tą jest pobudka pozytywnego interesu, interesu eu
ropejskiego. Określiło ją w sposób najściślejszy memoran
dum samego ks. Gorczakowa.

P. Drouyn de Lhuys zauważył, że los Polaków zajmowa
przedewszystkiém innem pełnomocników na kongresie wiedeń
skim i że to zajęcie główne objawiło się na czele samém akt
z 9 czerwca 1815 roku. Ks. Gorczakow chcąc zaprzeczyć in
terpretacyi wyłożonéj przez szanownego p. Drouyn de Lhuys
powiedział w swéj odpowiedzi z 26 sierpnia 1863 r.:

„„Mocarstwa, które sprzeciwiały się urzeczywistnieni
życzeń cesarza Aleksandra I, nie czyniły wcale tego z troskli
wości o Polskę. Ona wtenczas mało ważyła na szali interesów.
Sprzymierzeni obawiali się powiększenia tego mocarstwa, któr
się obudziło z takim rozgłosem.

„„Obawiano się, aby przyłączenie Polski, łącząc pod je
dném berłem większą część ludności rasy słowiańskiéj, nie po
dwoło sił materyalnych Rosyi i nie zaniosło swych przednic
straży w serce Niemiec i Europy.""

Otóż, panowie, wielki interes, który spowodował, iż cesar
wyrzekł o kwestyi polskiéj, iż dotyka ona najważniejszych in
teresów europejskich. Nie traćcież z oczu tego względ
z istoty swéj uwagi godnego, na który od 100 lat wszyscy mę
żowie stanu w jeden sposób się zapatrywali. Otóż więc istnieje
wielki interes, aby naród ten 18 do 20 milionowy umieszczon
w środku Europy ze swą energią, przywiązaniem do swych
zwyczajów i wiary istniał, jako zapora groźnym wzrostom.

Niechaj się temu nikt nie dziwi, jest to nauką historyi
Polacy, nie byliż zawsze tamą, przedmurzem dla Europy
W siedmnastym wieku, zgniećcie Polskę i jéj nieśmiertelneg
Sobieskiego, a Europa zalaną jest Turkami. W dziewiętna
stym wieku zgniećcie Polskę, a Europa wkrótce jest kozacką
Czyż nie ma interesu pierwszego rzędu, aby ten zacny naró
wyrwano nakoniec z pod krwawego jarzma Murawiewów, Ber
gów i towarzyszy.

Niechaj więc przestanie zajmować was jedynie wzgląd n
ludzkość. Bez wątpienia chciałbym, aby on był dla nas wy
starczającą pobudką; lecz uznaję, że gdyby zapuszczono si
na tę drogę, zbyt wiele byłoby do pracy: trzebaby było bied
do Irlandyi, do Indyi, do Japonii. Nie zapomnijcie więc o wielkim
interesie Europy, i wierzcie, że ci, którzy go zapomną, wystawi
się na pogardę prawdziwych mężów stanu.

Czyż nie z tego powodu umieścili pełnomocnicy z r. 181
narodowość polską pod opieką, pod rękojmią mocarstw euro
pejskich? Czyż nie z tego powodu poruszają się mocarstwa
kiedy narodowość ta jest zagrożoną, a mianowicie przez osta
tnie 10 miesięcy?

Lecz jak zawsze interwencya ta rozdrażniła Rosyą, któr
posunęła podwojenie swych środków surowych aż do okrucień
stwa. Takię się wyraził lord Russell w swéj depeszy z 17 czer
wca 1863 do lorda Napiera.

Nie można jednakże powiedzieć, iżby okrucieństwa te był
wywołane przez nadużycia ze strony powstańców. Nie obczer
niajmy uciśnionych, by schlebiać uciskającym! Sumienie pu
bliczne odpowiedziałoby wnet, iż naród ten cały pod bronią
który leje krew strumieniami, aby obronić swą ojczyznę i reli
gią, jest ten sam, który dwa lata przepędził w żałobie, leżą
u stóp ołtarzy, cierpiąc prześladowania z rezygnacyą, któr
wzbudzała kolejno zdziwienie, niecierpliwość i uwielbienie.

Teraz, kiedy tę sprawę wielką wytoczono przed przysię
głych Europy, czyż nie wiedzą wszyscy, że lud polski po
pchnęła do rozpaczy i do powstania tylko owa obmierzła re
krutacya, którą można tylko nazwać proskrypcyą, albo han
dlem białymi niewolnikami?

lra Lecz nagle naród ten pogrążony w bólu podniósł się. zolacy chwycili za broń i już jéj nie złożą. Zginą wszyscy. szliwiadczyli to, a oni dotrzymają słowa. Czyż to nie lepiéj, niż żn umierać w lody Syberyi albo do armii kaukazkiéj pod knubijm ciemiężców!

dy Co się tyczy nadużyć, które zarzucają powstającym Podekom, łatwoby można pójąć, że ludzie, którzy byli przedmiosum tylu zniewag, mogliby się posunąć do niektórych nadużyć. nie nie; używali oni tylko odwetu, a odwet ten nie jestże wykumaczonym, że tak rzekę, prawie usprawiedliwionym?

Powiedziałem „prawie“, gdyż nadużycia z jednéj strony e nieusprawiedliwiają nadużyć z drugiéj; i jeszcze ilekroć ten nidwet dosięgał pewnego stopnia, rząd narodowy nie wahał się eo potępiać i karać.

Czyż dzieje się podobnie po stronie przeciwnéj? Naprzód, anowie, tym okrucieństwem, tym okropnościom, zarzucanym rganom rządu rosyjskiego, Rosyanie nie zaprzeczali. Lecz afierzyć nie trzeba, iżby tych aktów haniebnych nie osądzały rónie surowo dusze liberalne w Rosyi, jak na Zachodzie.

po Niestety te umysły wolnomyślne znajdują się w mniejszoci; niestety ich wpływy przygłuszyło stronnictwo staromoskiewskie, które przeważa liczbą i które odznacza się dzikością zwyczajów tatarskich. Jako pierwszy dowód, com poprzednio twierdził, mam w ręku dwa listy pisane przez osobę należącą do jednéj z najpierwszych rodzin petersburskich.

Jestto osoba bardzo znakomita sercem i przemysłem, jest kona rosyjską aż do głębi duszy, i dla tego to patryotyzm jéj oburzył się w skutek tylu okropności popełnionych przez jéj współrodaków. Otóż oba listy...

Głos. Nie czytaj ich pan!

Hrabia de Ségur d'Aguesseau czyta oba listy, jeden z nich datowany 13 kwietnia 1863 r., drugi 7 listopada, w których autor powiada. iż szkaradny Murawiew zainaugurował system haniebny, opłakany, bezecny i że takie barbarzyństwa godne są dzikiego ludu.

Jenerał Husson. Murawiew jest tygrys chciwy krwi ludzkiéj.

Hr. de Ségur d'Aguesseau. Nie wymieniam téj osoby.

Głos. I słusznie. (Śmieją się.)

Hr. Ségur d'Aguesseau. Osoba ta jest w Paryżu i ona wymieni się sama okrzykiem zacnego oburzenia. Lecz z radością wypowiadam tu świadectwo mego głębokiego dla niéj szacunku i najżywszego przywiązania.

A więc, panowie, tym czynom obmierzłym w oczach wszystkich, oprócz w oczach stronnictwa staromoskiewskiego, czy zaprzeczono? Nie! cesarz rosyjski wyraził swą wdzięczność za nie, posławszy ich autorowi, wynalazcy tych szkaradnych okrucieństw, list pełen łaski i jednę z najpierwszych dekoracyi w cesarstwie.

Wiecie, panowie, jaki wpływ wywiera na poddanych państwa rosyjskiego, takie postępowanie ich monarchy. Tak więc jenerała Murawiewa, który wzbudza tę samę odrazę, którą wzniecał ku sobie jenerał Haynau w innéj epoce, wskazał car jako wzór do naśladowania. Jakoż można było spodziewać się tylko podwojenia srogości. Tak się też stało.

Mocarstwa nalegają, zima się zbliża, łatwo pojąć, iż Zachod nie może już działać. Wtedy Rosya zrzuca maskę i udawszy, że przyjmuje konferencyą, aby przewlec zimę, wicekanclerz ks. Gorczakow, oświadcza, iż car winien zdać tylko Bogu i swemu sumieniu rachunek, którego niepotrzebuje składać przed Europą, o sposobie, jakim rządzi poddanymi. Taki jest ostateczny list odmowny.

Panowie, gdyby to słowo było parlamentarném, powiedziałbym, że to jest oświadczenie prawdziwie zuchwałe. Na podobne oświadczenie jedna tylko była odpowiedź: czyn.

Kilka głosów. Aha! wojna!

Hr. de Ségur d'Aguesseau. Francya to proponowała. I w téj saméj depeszy p. minister spraw zagranicznych francuski ubolewa, „że trzy mocarstwa takie, jak Anglia, Austrya i Francya nie doszły do tego, aby nadać swym krokom pożądaną skuteczność. I dodaje: „nie od nas zależało zapewnienie ich opinii nieprzepartéj powagi zbiorowéj uchwały.“

I, panowie, w téj chwili ostatniéj, po tak uroczystych rozprawach, po tak dokładném określeniu praw Europy i Polski w słowach identycznych przez trzy mocarstwa, cóż odpowiada Anglia i Austrya? Że spełniły swój obowiązek, i że daléj się nieposuną. Aby scharakteryzować podobne postępowanie, należy iść poszukać słowa na tarcicowym stole kuglarzy w naszych mayoh teatrach. „Czas jest pokazać się; skryjmy się.“ I skryli się. (Szemranie.)

Cóż miał uczynić cesarz Napoleon III? Sparaliżowany przez dezercyą swych sprzymierzeńców i to po raz wtóry w mniéj niż dwóch latach. Musiał skupić ducha. Lecz 5 listopada przy otwarciu sesyi prawodawczéj, powiedział mowę godną ludu francuskiego, którego jest wybranym reprezentan- Mówiąc w imieniu Francyi, wysunąwszy w sposób podziwienia godny sprawę polską, oświadcza, iż Rosya zdeptała nogami traktaty z r. 1815, że Rosya rozdarła własnemi rękoma jedyny tytuł prawny, z którym wiązało się jéj panowanie w Polsce i że panuje tam tylko prawem przemocy brutalnéj.

To nie wszystko, cesarstwo przyznało Polakom prawo wojujących, oświadczywszy w imieniu Francyi, że Polska traktowana jako buntowniczka przez Moskali, walczy za prawa, których jest spadkobierczynią, które są zapisane w dziejach i traktatach.

I cóż dodaje cesarz? że pozostał mu jeden środek podjęcia kwestyi nie uciekając się do broni; to jest oddanie sprawy polskiéj pod wyrok wielkiego trybunału europejskiego. Nakoniec wyrzekł, iż jeżeli téj drogi pokojowéj nie przyjmą, przyjdzie nieodzownie do wojny.

Kilka głosów. Cesarz tego nie powiedział.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Cesarz rosyjski zrobił swój wybór. Cóż czyni? Żąda, aby cesarz Napoleon ściśle określił kwestye, które mają być przedmiotem narad kongresu. Ani słowa o kwestyi polskiéj.

Czyż można przypuszczać, że car czytając list z 4 listopada zapomina to małe post sciptum: mowę cesarską z 5 listopada. Kwestya polska jest tam rzeczywiście wspomnianą w słowach wyraźnych.

To jest główny przedmiot wskazany uwadze przyszłego kongresu, a cesarz rosyjski nie mógł tego niewiedzieć. W istocie postawiono inne kwestye obok kwestyi głównéj, aby ułatwić Rosyi wzięcie udziału w obradach kongresu. I nie mógł na seryo mniemać, że celem kongresu jest tylko danie jenerałom rosyjskim czasu do wytępienia Polski, a nie zapewnienie temu nieszczęśliwemu krajowi pokoju trwałego, którego potrzebuje.

I w istocie, dzieło zniszczenia trwa w chwili, w któréj obradujemy zimno. Podczas gdy z czułością wypowiadają mniéj lub więcéj szczere życzenia względem załatwienia różnych kwestyi poruszających Europę, podczas tego wielka kwestya, która przed innemi zajmuje nas, całą Francyą w jéj uczuciach najgłębszych, ta wielka kwestya pławi się we krwi w oczach Europy. (Wrażenie; różne poruszenia).

Wystarcza, aby rzucić okiem na ów przerażający zbiór, który słusznie nazwano kodeksem czerwonym, na ów zbiór rozporządzeń Murawiewa, Berga i innych jenerałów rosyjskich, aby uznać, iż chodzi o zamiar zupełnego wyniszczenia.

Mówmy poważnie, wejdźmy w rzeczywistość, i uznajmy, że odpowiedź cesarza royjskiego, mimo formy uprzejméj, jest nie żartem, ale odmową wyraźną, absolutną poddania kwestyi polskiéj, którą ogłasza za kwestyą czysto wewnętrzną, pod trybunał europejski. Widoczna, że nie chce ani konferencyi, ani kongresu: ani kongresu, który jest dla niéj tylko konferencyą w 14, ani téż konferencyi, która jest dla niéj kongresem w ośmiu. (Poruszenie).

Wybór Rosyi dokonany; ona nie chce drogi pokojowéj; ona to wypowiada wojnę... (szelest); na nią jednę spada odpowiedzialność.

Jenerał Husson. To tygrysy chciwe krwi, te Murawiewy i Bergi.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Nie dążą oni już do ukarania (repression) ale wytępienia (suppression). Przedsięwzięto wszystko, aby urzeczywistnić ten plan wyniszczenia całego ludu.

Jak się powiedziało, podczas gdy ostra pora roku chroni ich od wszelkiego ataku, podwajają okrutność, spodziewają się, że będą mieli czas do zabicia Nabota... (poruszenie), że użyję wyrażenia naszego kolegi, p. Bonjean, z pięknéj mowy z roku zeszłego. Wszystkie powieszania, konfiskacye, deportacye tłumne, dowodzą rzeczywistości tego okrutnego planu eksterminacyjnego.

Co do mnie, sądzę, iż na stopniu, do którego doszła ta przerażająca sprawa, chodzi o honor Europy. Czy Europa może rzeczywiście dozwolić wytępienia ludu oddanego jéj sankcyi, opiece, gwarancyi? Wiem, co odpowiadają; mówią: lecz potrzeba, aby cała Europa działała. Jeżeli dwa mocarstwa które miały razem z nami wziąć udział, wstrzymują się Francya możeli działać sama.?

Panowie, w kwestyach honorowych, nie można usuwać się od odpowiedzialności przez trwożliwość innych. (Hałas.)

Powiedzą: Dla czego Francya miałaby okazywać się więcéj drażliwą niż Anglia i Austrya? Dla czego? Dla tego, że Francya jest Francyą; dla tego, że Francya jest ojczyzną honoru wojskowego, najdelikatniejszego, najczulszego ze uczucia rycerskiego.

Co się tyczy Francyi, są rzeczy które można uczynić gdzieindziéj, a których tu niemożna ani uczynić, ani powiedzieć.

Nie przypuszczam, aby którykolwiek mąż stanu francuski śmiał podpisać swe nazwisko pod dokument, który minister angielski posłał lordowi Napierowi, swemu ambasadorowi w Petersburgu; obawiałby się uledz śmieszności.

We Francyi powiedzianoby: cieszmy się, wszystko ocalono honor tylko stracony. Przeciwnie, we Francyi, wśród klęsk największych mówią: Wszystko stracone, ale honor ocalony. Zawsze głośne ono wyrzeczenie sławne: Wszystko stracone oprócz honoru. A wkrótce silna tem uczuciem Francya podnosi się z nieszczęścia, potężniejsza i większa niż kiedykolwiek.... (Żywe wrażenie. Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

I czy wiecie jeszcze dla czego Francya jest draźliwszą, niż każdy inny naród! To dla tego, jak powiedział wielki poeta angielski, ponieważ w każdéj okoliczności Francya jest żołnierzem Boga. (Wzruszenie.) Mając misyą podobną nie postępuje się jak gdyby się było żołnierzem opiumu i bawełny.

Dodają jeszcze: „Chcecież tedy popchnąć kraj w szalone przedsięwzięcia....“

Prokurator jeneralny p. Dupin. W tém leży cała kwestya.

Hr. Ségur d'Aguesseau. Nie przypuszczam, iżby mówiono o szaloném przedsięwzięciu, kiedy chodzi o obowiązek. (Szmer.)

Ja tak tę kwestyą rozumiem. Od raz zrozumianego obowiązku, niewiem jak mogą powstrzymać niebezpieczeństwa.

Kiedy nasi marynarze, nasi żołnierze w podskokach biegną w niebezpieczeństwo, kiedy misyonarz niesie w dalekie kraje dobrą nowinę narażając swe życie, czyż mówią im, że puszczają się na szalone przedsięwzięcia? a owi odważni marynarze, którzy w Cherburgu rzucili się w otchłanie aby ocalić bliźnich, mieliż się wstrzymać, aby nie puszczać się w szalone przedsięwzięcia?

Jest „coś nieznanego“ w takiém przedsięwzięciu, ale nie jest ono szaloném; lecz któraż decyzya nie zawiera w sobie czegoś nieznanego? Tchórzostwo rządów, które opuszczają sprawę polską, zawiera w sobie także „coś nieznanego“, i to bardziéj może jeszcze, niż decyzya, którą ja polecam.

Głos. Lecz jakież są wnioski Pana?

Hr. Ségur d'Aguesseau. We wszystkiém ukrywa się „coś nieznanego“; znaną jest dewiza podziwienia godna: „Czyń coś powinien, a będzie co może.“ Czyń coś powinien, to jest obowiązkiem; niech się stanie, co będzie mogło, to jest owa rzecz nieznana, z pomocą Opatrzności.

Obowiązkiem więc Europy, Francyi jest niepozwolić wytępiać ludu oddanego jéj opiece, jéj gwarancyi, jéj obronie; ponieważ dwa mocarstwa odbiegają od swego obowiązku, to nie jest powodem, aby Francya nie spełniła swego, Opatrzność dopełni reszty. (Szemranie.)

Zarzucają mi, że to wojna niezwłoczna; nie powiadam, że nie. (Hałas przeciągły. Oho!)

Nie powiedziałem tego w roku zeszłym, ponieważ chciałem spełnić całkowitą moję powinność; powinnością moją było czekać, aż wyczerpią się wszystkie środki roztropności. Patrzałem, jak cesarz używał środków dyplomatycznych; trzeba było objaśnić Europę o kwestyi mało znacznéj; trzeba było zgłębić tę kwestyą.

Dziś ją zgłębiono, powinność jasno nakreślona. Gdzież ona jest, i jak ma być spełniona? Nie do mnie należy stanowić godzinę i naznaczać środki, lecz do mnie należy, powtórzyć to, i czynię to umyślnie, że Francya, że Europa nie mogą pozwolić wytępić ludu oddanego jéj opiece.

Podział Polski był szkandalem, hańbą ośmnastego wieku. (Tak jest, tak jest!)

Otóż! jakaż hańba dla dziewiętnastego stulecia, gdyby dozwoliło wyniszczyć naród szlachetny, któremu należy się pomoc!

Jeźli dwa mocarstwa śmią to uczynić, jest to niemożliwa dla Francyi. Nie! Francya cesarska, tak potężna, tak wielka, nie może znieść krzywdy, równającéj się téj, która zbezcześciła skazą niezatartą monarchią zbutwiałą Ludwika XV. (Wzruszenie.)

Co do godziny i środków możemy tylko zdać się na przezorność i energią cesarza, podobnie jakeśmy postąpili za rokowań dyplomatycznych. Przeszłość odpowiada za przyszłość. Któż nie przypomina sobie jego manifestu z listopada 1848 r., tego przedziwnego wyznania wiary wyborczéj, skierowanéj do całego ludu, kiedy dążył zaszczytnie do władzy, jako wybraniec narodu (parvenu de la nation)?

W tym manifeście cesarz żądając głosowania Francyi, mówił: „Wielki naród powinien milczeć, albo nie rzucać słów na wiatr.“ W orędziu 31 października 1849 pisał również wielkie myśli i całkowity nowy system zainaugurowano 10 grudnia; na zewnątrz, porządek, powagę, religią, dobrobyt ludu, a na zewnątrz dbałość o godność narodową. Nakoniec, odpowiadając na trwogi wywołane przez egoizm interesów materyalnych wyrzekł cesarz w mowie zagajającéj sesyą 7 lutego 1859 roku: „Kto poparty życzeniem i uczuciem ludu wstępuje na stopnie tronu, wznosi się przy najcięższéj odpowiedzialności ponad okolicę poziomą, gdzie ścierają się interesa pospolite, a pierwszą pobudką i ostatnim z sędziów są tu Bóg, sumienie i potomność.“

Honoru Francyi nie można powierzyć w lepsze ręce, jak w ręce księcia, który takie nosi myśli w sercu a takie słowa na ustach. (Bardzo trafnie!)

Wracam do ustępu. Będę głosował za nim, ponieważ wyraża ufność senatu w cesarza, ale chciałbym aby manifestacya ta była wyraźniejszą, więcéj nieco w myśl uczucia patryotycznego, które wyraziłem; chciałbym a duch korporacyjny jest, być może, u mnie pobudką do tego życzenia, iżby można powiedzieć o adresie senatu, co powiedziano dowcipnie o mowie cesarza: „Adres ten jest mową strategiczną.“

Po mowie p. Ségur d'Aguesseau zabrał głos p. La Rochejacqueléu, że jeżeli chodzi tylko o wypowiedzenie żywéj sympatyi dla Polski, wszyscy się z nim zpadzają Wszyscy chcą ocalić Polskę, ale mowa, którą senat co dopiero słyszał, nie przyjdzie jéj w pomoc. Mowa ta nada autorowi popularność, ale przeto krew nieszczęśliwéj Polski płynąć nie przestanie. Nie nadeszła chwila by podnieść okrzyk wojenny. Mówca zresztą oddaje sprawiedliwość rycerskiemu charakterowi mówcy poprzedniego. Francya jednakże ma na karku za wiele ryzykownych przedsięwzięć. Mówca zaczepia powstanie polskie i znajduje w jego łonie rewolucyonistów z całego świata, ono samo nie zna swego celu. Szukając sprzymierzeńców przeciw Rosyi, Francya znajduje tylko Włochy, i mówca pyta się, cz katolicy, głoszący wojnę za Polskę, byliby bardzo ztąd zadowolnieni, gdyby wyprawa rozpoczęła się wkroczeniem Wiktora Emanuela do Rzymu. Mówca taką stawia konkluzyą: Litość i sympatya dla Polski, ale sprawa Francyi nie może się poświęcić dla innéj, chociażby najgodniejszéj współczucia.

— France dowiaduje się, iż sir Bulwer, będący obecnie w Anglii, nie powróci do Carogrodu.

Ostatnie wiadomości.

Chwila donosi o pomyślnéj dla powstańców potyczce stoczonéj w Sandomirskiém w okolicy Rakowa 14 bm. przez oddziały jen. Bosaka, pułk. Chmielińskiago i pułk. Eminowicza.

— Sąd wyższy w Krakowie, podwyższając wniosek prokuratoryi o przedłużenie więzienia p. Władysława Bentkowskiego na 4 miesiące, wskazał go na rok więzienia. P. Bentkowski zaniósł rekurs do najwyższéj instancyi.

Sprostowanie.

W numerze 191 (z Niedzieli 10 grudnia) na czwartéj stronie, w pierwszéj kolumnie w środku (w mowie posła Mottego) czytaj, (zamiast: „Nie jest że to, zastósować paragrafy do czynów?“)

„Nie jestże to, zastósowywać czyny do paragrafów prawa karnego, gdy należało zastósować paragrafy do czynów?“

Daléj w tymże samym miejscu na początku kolumny drugiéj, czytaj (zamiast: „przeszło 70 osób, których imiona znachodzą się w papierach uwięziono“)

„przeszło 70 osób, których nazwiska, lub takich, których tylko początkowe litery nazwisk znachodzą się w papierach, uwięziono“

Daléj w téjże saméj kolumnie blisko końca czytaj (zamiast: „Na sam powód litery H. G., litera Z, litery początkowe innego wyrazu „zło“ i liczba 260“)

„Litery początkowe H. G., litera Z, litery początkowe innego wyrazu „zło,“ i liczba 260“

Wiadomości miejscowe i potoczne

☐ Z Gnieźnieńskiego, 17 grudnia. Korespondent wasz z Gniezna coś bodaj od roku zamilkł. Czy nie żyw, czy się wyniósł gdzie za morze, wam zapewne wiadomo, kiedy u nas się dzieją rzeczy, któremi z publicznoscią podzielić się warto, wyręczam go jak i o ile potrafię. Pierwsza to próbka, którą wam posyłam, przejrzyjcie, poprawi-

cie, opilujcie, proszę, gdzie tego znajdziecie potrzebę, użycia zaś nożyc nie polecam, boć, jak mnie zapewniono, dość skwapliwie są u was w robocie.

O dwa miesiące wstecz cofnąć mi się należy, inaczéj koniec mego referatu nie byłby dość jasny. Zaczynam więc ab ovo.

Od dnia 15 października rb. istnieje u nas wyższy zakład naukowy, czyli progimnazyum, tak zwane „simultan“ mięszane. Otwarciu zakładu był przytomny p. naczelny prezes, prezes rejencyi bydgoskiéj liczni goście rodu niemieckiego, a z duchowieństwa katolickiego JWKs. kanonicy Jarosz i Duliński, oraz nauczyciel religii ks. proboszcz Ołyński. Po krótkiém przemówieniu p. burmistrza zabrał głos rzecznik tutejszy p. radzca Kellermann, a potrąciwszy na wstępie o myśl z innéj strony popieraną, założenia w Gnieźnie katolickiego gimnazyum, napomknąwszy o przeszkodach ztąd wynikłych postanowił puścić w niepamięć starania tych którzy w jakikolwiek bądź sposób wzniesieniu zakładu stawiali przeszkody, dla czego zaś zakład nowy jest tak zwany mięszany, uzasadniał p. radzca w ten sposób: miasto Gniezno ma w połowie ludność polską, z téj zaś zaledwie jedna trzecia jest w stanie dać dzieciom swym wyższe wykształcenie, kiedy przeciwnie dwie trzecie ludności niemieckiéj w tém szczęśliwém znajduje się położeniu itd.

Sądzę, że p. radzca, mówiąc o Gnieźnie, tylko powiat cały mógł mieć na myśli, boć szkoła wyższa nie dla samego li tylko miasta się zakłada, ale dla okolicy całéj w promieniu miasta będącéj. W takim tedy razie, z pominięciem statystycznych spisów, nadmieniam, że przy ostatnich prawyborach na 38 Niemców 162 Polaków na wyborców wybrano, w samém zaś mieście Gnieźnie przy sumiennem obliczeniu narodowość polska o kilka set dusz plemię niemieckie zapewne przewyższy. Również na argument wzięty z podziału Gnieźnian na dwie klasy na podstawie majątkowéj, z którego konsekwencyi by wypadało, iż synom uboższych odjęłaby się sposobność kształcenia się w wyższéj szkole, a tylko zamożniejszym stały otworem podwoje oświaty z p. radzcą zgodzić się nie mogę.

Mniemam, że w państwach ucywilizowanych, do których rzędu i Prusy liczę, powinnością jest rządu nastręczać sposobność nabycia wyższego wykształcenia każdemu bez wyjątku, bez względu najmniejszego na materyalne położenie jego, i gdyby progimnazyum gnieźnieńskie potrzebom miejscowym, z słusznem i sprawiedliwém uwzględnieniem narodowości polskiéj, odpowiadało, znalazłby na ławach jego p. radzca niemało synów naszych biednych rzemieślników.

Zresztą wątpię, czy wielu rodaków pana K. do jego w téj mierze zapatrywania się przyznawać się zechce; wiem, że wielu rodaków jego z bardzo skromnego i ubożuchnego domu, donośne i dość znaczne u nas urzędy piastują; a jeżeli p. radzcy ten ogólnik nie wystarcza, przypominam mu ministra pruskiego, który z słuszną dumą publicznie z trybuny dał świadectwo, że kołyska jego przy warsztacie stała. I gdyby się Polska zasady przez p. radzcę wyrzeczonéj była trzymała, nie byłaby miała już w wieku XVI ani Erazma Ciołka, ani Dantyszka, ani Kromera, mężów z nauki słynnych, którzy przecież z warstw ludowych pochodzili. Lecz do rzeczy.

Język wykładowy w progimnazyum gnieźnieńskiém w najniższéj nawet klasie jest niemiecki; nauczyciel zaś, który w niéj lekcye udziela a po polsku i słówka nie umie, używa jednego z uczniów jako tłómacza, inaczéj siedziałaby część uczniów polskich, wedle znanego przysłowia, jak na niemieckiém kazaniu.

Magistrat gnieźnieński z p. burmistrzem na czele podał prośbę do p. ministra o zamienienie tutejszego zakładu na rządowy. P. minister nie uwzględnił prośby z tytułu, że wszelki zakład rządowy z zasady pewną i odrębną nosić powinien cechę, czyli charakter, to jest katolicki albo protestancki.

Doczekamy się przecież może mimo to w naszém katolickiém mieście i powiecie protestanckiego gimnazyum, ponieważ, jak powiadają, za radą p. naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, aby prośbę, o ile można polskiemi opatrzoną podpisami powtórzono; sekretarz p. Kellermana Wojciech Kłosowski w zeszłym tygodniu obywatelom rodu polskiego nową petycyą do podpisu przedkładał, a nawet sam p. burmistrz tę sprawę podpisów popierał.

Lubo nie wielu, znalazło się przecież kilkunastu, którzy podpisów swych nie odmówili Wymieniono mi pp. Langego księgarza, Bonowskiego, Górkiewicza, Chrościńskiego, Panerta, Dobrowolskiego, Wojciecha Kłosowskiego i Kotlińskiego młod.

Przybyli do Poznania.

Dnia 23 grudnia.

BAZAR. Wł. dóbr hr. Dąbska z Kołaczkowa, Niegolewski z Włościejewek, Sobierajski z Kopanina, Karczewski z Wyszakowa, hr. Mielżyńska z Miłosławia, hr. Działowska z Działowa, Niemojewska ze Śliwnik, hr. Kwilecki z Kobylnik, hr. Ponińska z Wrześni, Kosiński z Targowéj Górki

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Mycielski z Kobylegopola, hr. Szóldrski z Niemieckiego Popowa, Zakrzewski z Żabna, Żychliński z Uzarzewa, Sławski, Ponińska z Komornik, Merdaszewski z Boruszyna, dzierż Werczyński z Dopiewa, nauczyciel Merdas z M. Górki.

HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr hr. Arco z Wrączyna, Styczyński z Bobudziska, Budzyński ze Środy, Waligórski z Rostworowa, urz. Opitz z Łowencina.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Baranowski z Gwiazdowa, Lichtwald z Bednar, ks. Kajser z Gniezna, gymn. Nitkowski z Głogowy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Kwilecki z żoną z Gosławic, hr. Piotrowski z Królestwa, hr. Potworowski mł. z N. Przysieki, hr. Poniński z Malczewa, Rogaliński z Cerekwicy, Radzimińska z Dziechowic, Bieńkowski z Łucynowa, Ramcke z Chociszewa, referendaryusz Schramer z Wrocławia, ob. Henkel z Bolesławic.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Wł. dóbr Szwarsiński z żoną z Tarnowa, Grassmann z żoną z Kórnika, Wendland z Niemirkowa, kupcy Honrich z Frankfurtu n. M. Roth z Wronek.

MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Hann z Hamm, Schulder z Frankfurtu n. O., Speyer, p. Amelan z Berlina, wł dóbr Rollain z Gowarczewa, Sperling z Kikowa, Lange z W. Rybna, dzierż. Heintze z Strumian.

HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Hofmeyer z wsi Swarzędza, Klug z żoną z Rabowicy, adm. Lohmann z Dębic, gosp Morgenstern z Mrowiny, Scheffler ze Słubic, kasyer Schüler, nadleśniczy Schwabe z Otorowa, rektor Blümel ze Sławka, Past. Vater z Landsbergu, ob Meienzoff z Hanczy.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 23 grudnia.

Żyto: ceny stałe, mało obrotu, na grud. i gr.-sty. 29⅝, sty.-lut. 29½, luty.-marz. 29⅞, marz.-kw 30¼, na odstawę wiosenną 31⅛ tal. pł. Okowita: ceny niezmienione, wyp. 9,000 kw., na gr. 13⅝, sty 13⅜, luty 13⅞, marz. 13¾, kw: 14, maj 14⅛ tal. pł.

Berlin, 22 grudnia. Pszenica: 2100 fnt. w miejscu: 50 58 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. w miejscu 36½—¼, na gr i gr.-sty. 35¼—⅜, sty.-luty 35¼—⅜, na odstawę wiosenną 36⅛—⅜, maj-czer. 37, czerw.-lip. 38 tal pł. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30—34 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 21½—23 pł., na gr. i gr.-st. 21⅞, st.-luty 22 żąd., na odstawę wiosenną 23, maj-czerw. 23¼, czerw.-lip 23⅞ tal. pł. Groch: 2250 fnt w miejscu 38—48 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 fnt. bez beczki w miejscu 11⅝ żąd., na gr. 11⅞—⅜, grudz.-stycz. 11⅝—¼, sty.-luty 11⅝—¼ pł., luty-marz. 11¼ żąd., kw.-maj 11⅝—¼, maj-czerw. 11¼ tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13⅔ tal. żąd. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 14⅛, na gr. i gr.-st. 14⅛—¼, sty.-luty 14⅝—¼, luty-marz. 14⅛—⅝, kw.-maj 14⅞—⅝, maj-cze. 15⅛, czer.-lip. 15⅛—⅝, lip.-sierp. 15¾ tal. pł. Wyp. 3000 cent. żyta.

Z powodu nienadeszłych wiadomości handlowych z Wrocławia, umieszczamy dziś jeszcze ceny wczorajsze.

Wrocław, 21 grudnia. Na targu.

	piękna sgr.	średn. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	65—68	63	56—60	na szefel
„ żółta	60—61	59	55—57	
Żyto	41—42	40	38—39	
Jęczmień	36—37	34	31—32	
Owies	29—30	28	26—27	
Groch	46—50	45	40—43	

Rzep zimowy: 202—192—182 sgr. za 150 fnt.brutto.
Rzepak: 192—182—172 sgr. za 150 fnt. brutto.
Rzep latowy: 162—152 142 sr. za 150 f. br.

Na giełdzie. Koniczyna czerwona: poślednia. 10—⅓, średnia 11—12 wyborowa 12⅓—13, najpiękniejsza 13⅛—⅛, tal. pł. Koniczyna biała: pośled. 10—12⅔, średnia 13¾—15⅝, wyborowa 16¾—17¾, najpiękniejsza 18—19 tal. płacono. Żyto: 2000 funtów na grudz., grudz.-stycz. i stycz.-luty 32½ żąd„ luty-marz. 32¾, kw.-maj 33¼, maj.-czerw. 35 tal. pł. Pszenica: na gr. 48 tal. żąd. Jęczmień: nagr. 33 tal. żąd. Owies: na gr. 36, kw.-maj 37½ tal. pł. Rzep: na gr. 92½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: wyp. 50 cent., w miejscu 11¼, na gr. 11¼—⅛, gr.-st. 11, sty-luty 11 pł., luty-marz 11 żąd., kw.-maj 11 tal. pł. Okowita: w miejscu 13⅞, na gr. i gr.-st 13⅞, sty.-luty 13¹¹⁄₁₂ pł, luty-marz. 14½ żąd., kw.-maj 14½, maj-czerw. 14¾, czer.-lip. 15½, lip.-sierp tal. pł.

Szczecin, 18 grudnia. Na targu. Pszenica: 50—55, Żyto: 34—35, Jęczmień 28—30, Owies: 20—24 Groch: 36—39 tal. pł.

Na giełdzie. Pszenica: 85 funt., żółta w miejscu 50—54 lepsza 54½, 83—85 fnt. żółta na gr. 54¼; na odstawę wiosenną 56½—¼, maj-czer. 57 tal pł. Żyto: 2000 fnt. w miejscu 33—½, na gr. 33⅜, na odstawę wiosenną 35½ tal. pł. Jęczmień: march. 70 funt. w miejscu 30½ tal. pł. Owies: 50 funt. w miejscu 22—¼, 47—50 funt. na odstawę wiosenną 23¾—⅛ tal. pł. Groch: do got. 37, na paszę 36—¾, na odstawę wiosenną 39 tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 11⅛, na gr. 11—⅛, kw.-maj 11½, wrześ.-paź 11 tal. pł. Okowita: słaby obrot, w miejscu bez beczki 13¾, z beczką 13⅜, na gr. i gr.-st. 13⅛, sty.-luty 13⅞, na odstawę wiosenną 14⅜, maj-czer.14¾, czerw.-lip. 15 tal. pł.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

dnia 23 grudnia 1863

	od tal	od sg	od fn.	do tal	do sg	do fr.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	—	—	2	2	6
„ średniéj „	1	25	—	1	27	6
„ ordynar. „	1	20	—	1	22	6
Żyta ciężkiego „	1	8	9	1	11	—
„ lżejszego „	1	6	3	1	7	6
Jęczmienia dużego „	1	5	—	1	7	6
„ małego „	1	—	—	1	3	9
Owsa . . . . „	—	24	—	—	25	—
Grochu do gotow. „	1	12	6	1	15	—
„ na paszę „	1	8	9	1	11	—
Rzepiu zimowego „	1	13	9	1	15	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . „	1	13	9	1	15	—
Perek . . . . „	—	10	—	—	12	—
Masła, garn. . „	2	12	6	2	18	9
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 22 grudnia	13	2	6	13	7	6
dnia 23 —	13	2	6	13	7	6

Co tylko wyszło:

Marsz żałobny

na fortepian

przez

Reszewskiego.

Cena złp. 2.

Ed. Bote i G. Bock,

[3930] Skład muzykaliów w Poznaniu.

Guwerner, Polak, szuka umieszczenia zaraz. Bliższa wiadomość w exped. Dziennika Pozn. **ub lit. M. N. fr.** [3950]

Guwerner, zdolny chłopców przysposobić do wyższych klas gimn. poszukuje miejsca. Adres **M. M.** w ekspedycyi Dziennika. [3947]

Folwark **Lubień** pod **Trzemesznem** w dobréj ziemi, przeszło 600 mórg rozległości łącznie z łąkami, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych warunków można się dowiedzieć w miejscu.

Lubień, d. 19 grudnia 1863 r.

[3925] **Józef Markiewicz.**

Szanowni obywatele miasta Poznania, mający **kloaki do czyszczenia**, zechcą się listownie zgłosić do podpisanego, który za wynagrodzeniem 5 sgr. za wóz, 30 szefli obejmujący takowe czyszczenie przyjmuje.

Szczepan Czarnecki,

(3933) w Górczynie.

Pomieszkanie pod No. 13b. ulicy Piekarskiéj, z 4 pokoi, kuchni, drwalnika, stajni, wozowni i sypania składające się, jest każdego czasu do wynajęcia. [3946]

Oferta maku.

Mak lignicki biały i modry znanéj dobroci poleca **Maurycy Briske,**

(3936) ul. Kramarska 11.

Pierwszą przesyłkę najlepszéj **kiszki szarlotenburgskiéj** odebrali

W. F. Meyer i Sp.

[3948] plac Wilhelm. No. 2.

Karm dla kanarków harceńskich

poleca **Maurycy Briske,**

(3935) ulica Kramarska Nr. 11.

Wielką węgierską **soczewicę do gotowania** poleca

Maurycy Briske,

(3937) ul. Kramarska Nr. 11.

350

tucznych skopów jest do sprzedania w Dom. **Dokowy Mokre** p. **Grodziskiem.** [3945]

W poniedziałek, dnia 28 grudnia przywiozę pociągiem rannym transport świeżo dojnych **krów z cielętami z łęgu noteckiego** na sprzedaż i stanę w hotelu **Keilera** „zum englischen Hof.“

[3948] **Klakow** handl. bydłem.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 22 grudnia.

Papiery pruskie.	%	żądano	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	100
— rząd. 1859	5	—	103⅙
— 50, 52 konw.	4½	—	94½
— 54, 55, 57, 59	4½	—	99⅓
— 1856	4½	—	99½
— prem. 1855	3½	119¾	—
Obligi dług. skarb.	3½	—	88
— Marchii	3½	—	87¾
Listy zast. March.	3½	—	87¾
— Prus Wsch.	3½	—	83½
— — —	4	—	92½
— Pomor.	3½	—	87⅛
— — —	4	—	98¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe)	3½	—	—
— — — (nowe)	4	—	93½
— Szląskie	3½	—	92½
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	83½
— — —	4	—	93
— rent. March.	4	—	96
— Pomor.	4	—	95¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	94
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	95½
— Nadreńskie	4	95	—
— Saskie	4	—	96
— Szląskie	4	—	96¾
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	61¾
— Poż. narod.	5	—	67
— Obligi 250 fl.	5	—	76¾
Rosy. 5 pożyc. Stiegl.	4	81½	—
— 6 —	5	—	92
Rosy. poż. angiel.	5	—	89

	%	żądano	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	70½
— Cert. A. 300 zł.	5	—	87
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	81
— Ob. cstk. 500 zł.	4	—	85
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅔
Lujdory	—	—	110
Złota. funt. cel.	—	—	459
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank.	—	—	84¼
Polskie bil. bank.	—	—	85¼
Disk. bank. od weksli	—	—	5⅓
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	154	—
Berlin-Hamb.	4	—	120
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	186
Berl.-Szczecin	4	—	127
Wrocł.-Freib.	4	131½	—
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	82
Koźlo-Bogumin.	4	—	50
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	94
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	59¾
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	55¾
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	151¼
— Litt. B.	3½	—	141
Opol-Tarnowic.	4	—	53¼
Starogr.-Pozn.	3½	—	98
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116	—
Berl. Tow. hand.	4	—	105¼
Gdański bank. pryw.	4	98½	—
Dysk. Udział kom.	4	—	96
Gota bank. pryw.	4	—	89½
Hanow. dito	4	—	96½
Królew. dito	4	100	—
Lipsk. Stow. kred.	4	71¾	—
Magd. bank. pryw.	4	—	89
Pomor. bank rycer.	4	—	91¼
Pozn. bank. prow.	4	92½	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	123½
Szląsk. Stow. bank.	4	—	102¼
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	94½	—
Minerwy Szląskiéj	5	21	—
Concordia	4	340	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	95¼	—
—	4½	—	99¼
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	—
— Litt. C.	4½	—	92¾
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	92¼
Koźlo-Bogumin.	4	—	86¼
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	—
— konwen.	4	—	—
— — III ser.	4	—	93
— — IV ser.	4½	—	98¾
Półn.-Fryd-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3½	—	82
— Lit. D.	4	—	—
— Lit. E.	3½	—	81
— Lit. F.	4½	97½	—
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	95½	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 21 grudnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano	płacono.
Dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	110¼	—
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	83⅓
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	—	93¾
Szląskie list. Zast.	3½	93⅙	—
— nowe Lit. A.	4	100	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	99¾	—
— Listy Rent.	4	97⅙	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	79¼
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyczk. narod.	5	—	67¼
Minerwy akcye	4	—	21½
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	131¾	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93¼	—
—	4½	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	151½
— Lit. B.	4½	139½	—
— obl z pr. pierw.	4	93	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E	3½	81½	—
Opol. Tarn.	4	—	52¾
Koźlo-Bogumin.	4	49¼	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. nowe z kup. w. austr.	—	75 25	74 25
Listy zast. gal. stare z kup. w mon. kr.	—	79	76 —

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 23 grudnia.

	%	żądano	płacono.
Pozn. List, Zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	95⅜	—
Pozn. list. Rent.	4	94¼	—
— akc. bank. prow.	—	—	92¼
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	85¾
Zagraniczne banknoty.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny Klemens Feldmanowski w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.